



*Powiatowe Obchody
„Dnia Strażaka”*



Trzygłów, 2008

Trzygłów – historia

Trzygłów (niem. **Trieglaff**) – to wieś sołectka położona w powiecie gryfickim, w południowo-zachodniej części gminy Gryfice, nad małym jeziorem Trzygłowskim o powierzchni 21,5 ha. Trzygłów, to jedyna w Polsce miejscowość, która w nazwie ma imię bożka Trygława czczonego przez słowiańską ludność Pomorza Zachodniego. Najstarsza wzmianka o wsi pochodzi z dokumentu datowanego na 1294 rok, kiedy to Trzygłów należał do kapituły kamieńskiej. Do miejscowego kościoła został wówczas przydzielony kłeryk. W kolejnym dokumencie z 1297 roku podano, iż rycerz Zygfryd von Lode z nad Wezery otrzymuje wieś w lenno od biskupa kamieńskiego. W 1308 roku Trigelove, czyli Trzygłów, zostaje przekazany, przez biskupa kamieńskiego Henryka, dla Reimara von Wachholza.

W połowie XIV w. właścicielami miejscowości byli przedstawiciele rodu von Troye, których prawa wygasły przed 1405 rokiem. Wówczas nabył je Dobiesław von Mellin.

W XVII w. istniał w Trzygłowie dwór o konstrukcji ryglowej, został on przebudowany w I połowie XVIII w. W następnych latach 1840-1844 został rozbudowany. Dzisiejszy istniejący neobarokowy pałac pochodzi z przełomu XIX/XX wieku.

W Trzygłowie w 1316 roku znajdował się kościół pw. Św. Elżbiety, który w latach pięćdziesiątych XX wieku został rozebrany przy znacznym udziale mieszkańców wsi. Obecnie we wsi znajduje się murowany kościół filialny pw. Św. Marii Magdaleny z 1896 r.

Wieś, zaraz po wojnie, była siedzibą władz gminnych, później Gromadzkiej Rady Narodowej.

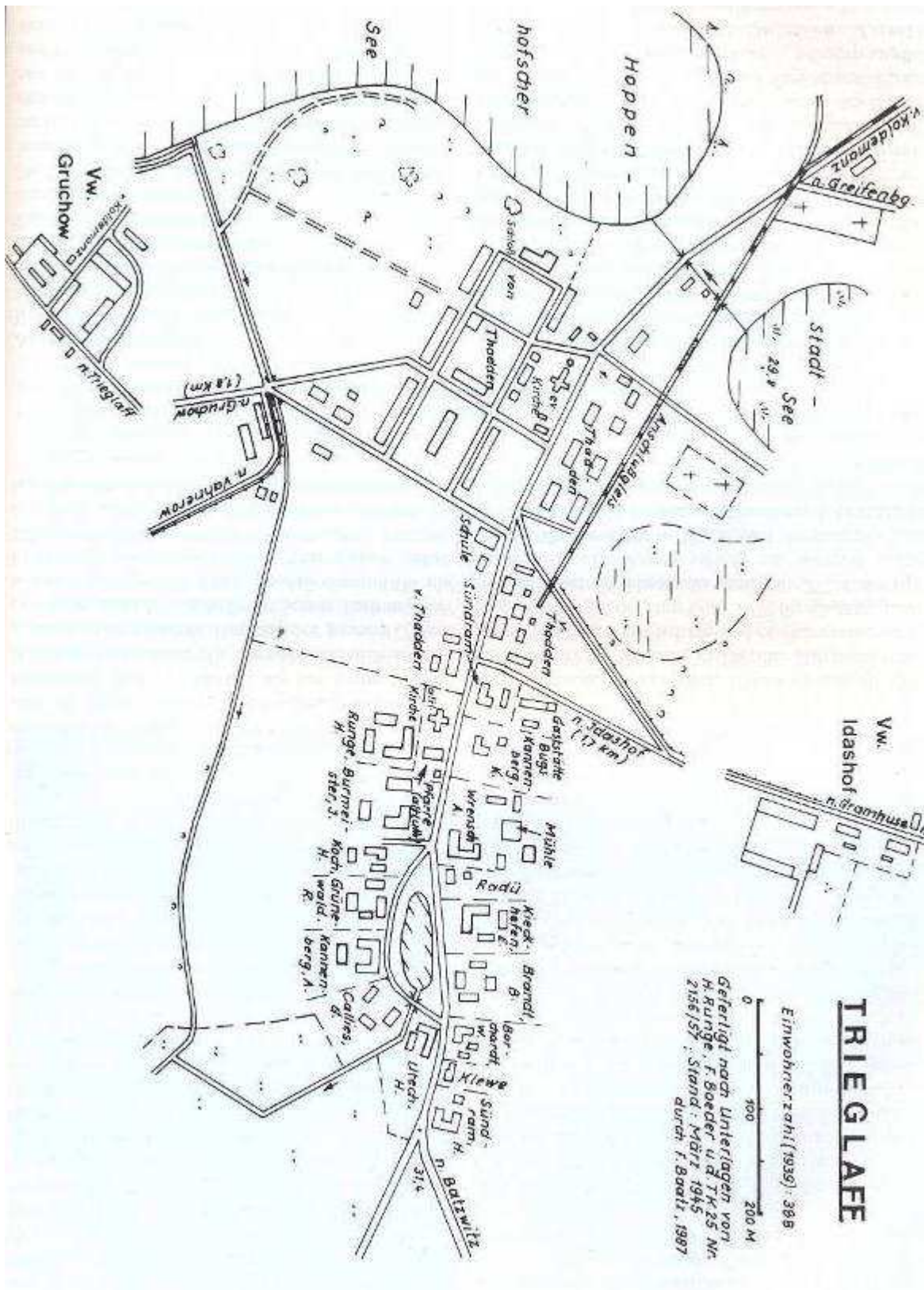
W miejscowości znajduje się remiza Ochotniczej Straży Pożarnej oraz szkoła podstawowa, do której dojeżdżają dzieci z okolicznych wsi. Młodzież gimnazjalna dowożona jest do Gimnazjum nr 2 w Gryficach. We wsi czynna jest także Filia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gryficach, która powstała w 1947 roku.

W latach 1975-1998 miejscowość administracyjnie należała do województwa szczecińskiego. W latach 1945-1954 stanowiła siedzibę gminy Trzygłów, następnie obszar gminy został podzielony pomiędzy cztery gromady: Trzygłów, Jasiel, Rybokarty i Rotnowo. Od 1973 r. miejscowość włączona do gminy Gryfice. Trzygłów jest sołectwem, do którego należą również następujące miejscowości: Rzęsin, Grochów oraz Kołomąc.

W czasach PRL w Trzygłowie znajdowała się Stacja Hodowli Roślin.



Rysunek 1. Duplikat bożka Trygława



Rysunek 2. Mapa Trzebielki, stan z 1945 roku.

Historia Pałacu von Thaddenów

Jednym z najbardziej interesujących obiektów architektonicznych w rejonie Gryfic jest zespół pałacowy w Trzyglowie, na który składa się budynek główny, park krajobrazowy oraz ogród.

Najatrakcyjniejszą częścią zespołu jest oczywiście barokowy pałac o charakterystycznych niesymetrycznych kształtach i z okazałym gazonem przy podjeździe do drzwi wejściowych.

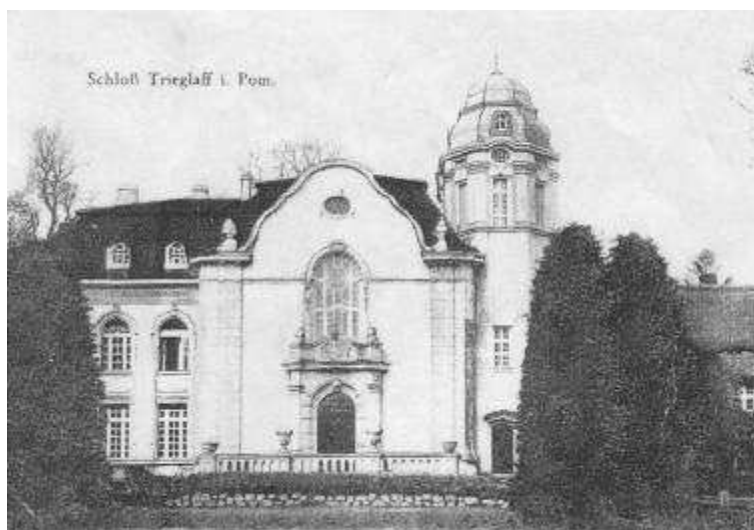
W portalu nad drzwiami występuje stylizowana ryba, a także herbarz przedstawiający tarcze z gryfem ozdobionym medalionem, nad którym widnieje szyszak.



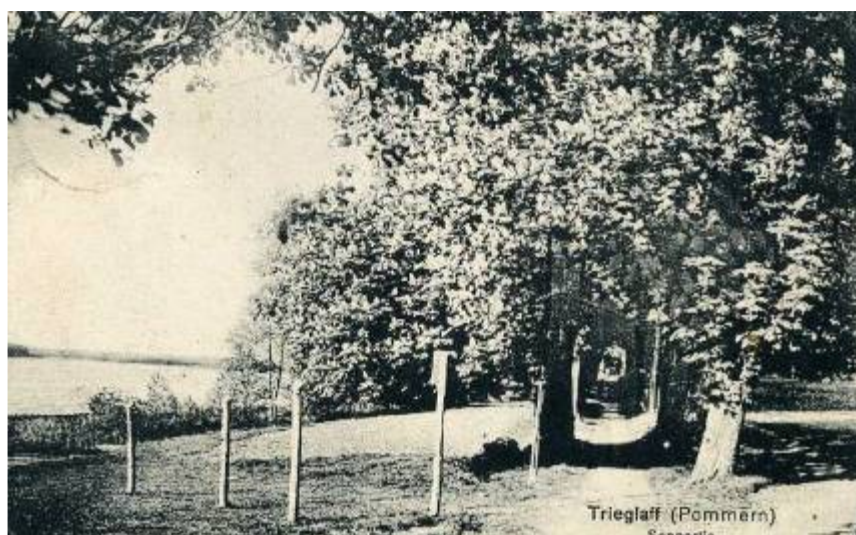
Rysunek 3. Pałac w Trzyglowie, stan z 1910 roku.

Od strony północnej widoczna jest ośmioboczna wieża ze skośnymi oknami kryta blaszanym hełmem i iglicą. Do wieży przystaje wolny budynek oparty o szachulcową konstrukcję. W pierzei północnej usytuowany jest dom zarządcy, którego część środkowa jest znacznie wyższa, bowiem mieszczą się w niej mansardy, których zwieńczeniem jest charakterystyczny naczółkowy dach. Skrzydło południowe natomiast nie zachowało się w całości. W skrzydle zachodnim znajduje się mansarda z sygnaturką oraz ganckiem z podcieniami.

Od tej strony przylega również budynek kuźni. Na zachodniej pierzei gazonu wznosi się budynek magazynowy z widniejącą datą – 1921 r.



Rysunek 4. Pałac w Trzyglowie, rok nieznany.



Rysunek 5. Widok na kasztanową alejkę, która prowadziła na dworski cmentarz z lukowatą bramą i niemieckim napisem. Stan z 1934 roku.

Świadczy to o tym, iż jego właściciele starali się dopasować konstrukcje i wystrój pałacu do aktualnych potrzeb i gustów.

Początki jego sięgają pierwszej połowy XVII wieku, kiedy to zbudowany został przez ówczesnych właścicieli prosty dwór z tzw. ryglówki, kryty słomą i osadzony na ceglanych murach piwnicznych, co wskazywałoby na istnienie w tym miejscu znacznie starszej budowli.

Dwór ów przebudował w pierwszej połowie XVIII wieku przedostatni właściciel Trzyglowa z rodu Mellinów - pułkownik Henning Christian, korzystając w znacznej mierze z zasobów finansowych swojej żony Christiany Henrietty von Kanderbach.

Czasy, kiedy właścicielami dworu byli dwaj ostatni Mellinowie - pokrywające się z grubsza z XVIII wiekiem - były bardzo pomyślne dla całego majątku, którym zawiadywali. Przeprowadzono wówczas liczne prace melioracyjne, a na osuszone bagniste tereny nałożono

warstwę torfu celem poprawienia ich jakości. Poza renowacją i rozbudową samego dworu, założono szkołę przy kościele Św. Elżbiety, zaś sama świątynia została wyposażona w nowe organy i ambonę.

Po śmierci ostatniego z dotychczasowych właścicieli tj. kapitana wojsk pruskich Christiana Kurta Mellina, trzy jego córki sprzedały w 1803 roku cały majątek Henrykowi Wiktorowi Zygmuntowi von Oertzen, który był mężem jednej z sióstr von Mellin oraz Henningowi Ludwikowi Dionizemu von Blankenburg. Henryk von Oertzen dokonał generalnego remontu dworu nadbudowując drugą kondygnację i komponując empirowe wejście od strony podwórza.

W 1820 roku jedna z córek Henrietty von Oertzen poślubiła Adolfa Ferdynanda von Thaddena wnosząc w posagu Trzygłów. Od tej pory Adolf Ferdynand nosił nazwisko von Thadden-Trieglaff.



Rysunek 6. Henrietta von Oertzen.

Rysunek 7. Adolf Ferdynand von Thadden – Trieglaff.

A. F. von Thadden pochodził z pomorskiej szlachty zamieszkałej w okolicach Lęborka. Jako chłopiec przebywał przez siedem lat w berlińskiej szkole kadetów znanej z bardzo surowego regulaminu.

We Wrocławiu, gdzie był głównym królewskim kwatermistrzem, zetknął się z religijnym ruchem pietystów, który stawiał sobie za cel odnowę religijną luteranizmu. Równocześnie dbając o sprawy rodzinne odzyskał całość tej części majątku, która należała niegdyś do von Oertzena.

Powiększył też wydatnie obszar parku, który rozciągał się odąd aż do brzegów jeziora. W latach 1840-44 przygotowując siedzibę dla jednej z córek, która wychodziła za mąż za Maurycego von Blankenburga rozbudował dwór dostawiając do elewacji zachodniej pod kątem prostym tzw. "białą salę".

A. F. von Thadden zmarł w 1881 roku zostawiwszy majątek swemu synowi z pierwszego małżeństwa Reinholdowi von Thadden.

Kolejne zmiany w rodowej siedzibie przeprowadził na przełomie XIX/XX wieku syn tego ostatniego - Adolf von Thadden-Trieglaff. On to mianowicie dobudował przy południowej ścianie neobarokowy pałac z sześcioboczną wieżą od strony północnej, i w ten to sposób obiekt pałacowy nabrał swego ostatecznego kształtu. Ostatnim właścicielem pałacu był syn Adolfa - Reinhold von Thadden.

Sam pałac i obiekty przypałacowe nie uległy zniszczeniu w czasie ostatniej wojny. W latach 70-tych jako siedziba dyrekcji Stacji Hodowli Roślin poddany został gruntownej renowacji, zaś posesja przypałacowa zagospodarowana została poprzez usytuowanie, od strony frontowej, pięknego ogrodu z ciekawym drzewostanem.



Rysunek 8. Pałac w Trzyglowie, stan obecny.

Tajemnica nazwy wsi Trzyglów

Dawnymi czasy, u progu chrześcijańskiego średniowiecza, około dwóch kilometrów na południowy wschód od dzisiejszej miejscowości Trzyglów w gminie Gryfice, na wzgórzu otoczonym bagnistą doliną stał gród słowiański. Otaczała go rzeczka, zwana dzisiaj Gardominką, której wody leniwie wpadały do Regi.

Gród niczym szczególnym nie wyróżniał się. Wiele takich grodów słowiańskich spotkać można było na szlaku z Kamienia do Kołobrzegu. Jeden tylko dość widoczny szczegół przykuwał uwagę każdego, kto przekraczał fosę, aby dostać się do wewnątrz. W samym środku grodu stała świątynia zwana katyną, zbudowana misternie z drewna.

W jej wnętrzu wśród wielu bogactw w postaci złotych i srebrnych naczyń, broni, wojennych łupów na uwagę zasługiwał drewniany posąg przewyższający wielkością wszelkie rozmiary ciała ludzkiego. Był to idol pogan słowiańskich. Na jednym tułowiu miał trzy głowy.

Świątynią, a przede wszystkim drewnianym trzygłowym bożkiem opiekowali się kapłani, tak zwani Żercy. Tłumaczyli często przychodzącym tu mieszkańcom grodu, iż ich bóg ma dlatego trzy głowy, bo trzema zawiaduje państwami, to jest niebem, ziemią i podziemiem.

Drewniany posąg zakrawał na wszechmocność; był dawcą życia i śmierci, od niego zależały urodzaje, opiekował się bydłem, pomagał w wyprawach wojennych.

W to wszystko wierzyli mieszkańcy grodu. Bożek dyszał wojowniczością. Obok niego znajdowała się zawsze zbroja i włócznia. Nocami, jak twierdzili kapłani, opuszczał świątynię i hasał na karym koniu po okolicznych polach i ruczajach.

Trzygłowy bożek wszystko wiedział o mieszkańcach grodu: jak żyją, co robią w ciągu dnia, na jakie wyruszają wyprawy poza gród. Aby nie widział ludzkich występków, zakładano mu na oczy przepaskę, a uszy zatykano, by nie słyszał o złych uczynkach.

Mieszkańcy grodu, zawsze pragnęli, aby ich życie upływało w spokoju, mieli na co dzień pożywienia pod dostatkiem, umieli cieszyć się po spełnieniu czynności gospodarskich. Jednak nie zawsze uśmiechało się do nich szczęście i nie zawsze na twarzy ich panowała radość.

Błagano więc boga trzygłowego ofiarami o lepszy dzień od poprzedniego. Składano mu ofiary z bydła, z napojów i jada. To, co składano u jego stóp często malało. Resztki tych darów wspólnie spożywano.

Przed Trzygłowem, bo i tak nazywano bożka, urządzano pląsy, klaskano w dłonie, przytupywano, śpiewano pieśni. Zabawy te urządzano często, ale zawsze po żniwach dziękując za zbiory i prosząc o przyszłe; natomiast wiosną dla pożegnania ostrej i długiej zimy.

Tak było przez wiele, wiele lat.

Mieszkańcy grodu cieszyliby się swoim bogiem jeszcze długo, gdyby nie misja apostoła Pomorza Ottona z Bambergu, który zimą 1125 roku z Wolina przez Kamień dotarł nad dolną Regę, wysłany tu przez króla Bolesława Krzywoustego w celu nawrócenia pogan na wiarę chrześcijańską. Misjonarze pod kierunkiem biskupa Ottona podobne bożki, jak tu w grodzie, zlikwidowali już wcześniej w Szczecinie, Wolinie i Kamieniu.

Wszędzie, gdzie wstąpili, pod siekierami i nauką misjonarską padały drewniane posągi czczone przez mieszkańców Pomorza. Nie napotykali przy tym na większy opór ze strony wyznawców trzygłowego bożka.

W celu przygotowania ludzi do przyjęcia wiary chrześcijańskiej misjonarze z Ottonem zatrzymywali się zawsze tam, gdzie było przestronne miejsce, na którym można by było pomieścić rzesze pogan.

Ominęli zatem mało znany gród otoczony jeszcze nieprzetartym szlakiem i zatrzymali się w pobliżu dzisiejszych Gryfic, gdzie znajdowała się przestrzeń, która mogła pomieścić tysiące

ludzi. Tu zatrzymali się misjonarze, a miejsce to jeszcze przez wiele lat nazywano „Łąką Apostołów”.

Ludzie zebrani wokół biskupa Ottona przyjmowali wiarę chrześcijańską, ale nauki, jakie pobierali, nie sięgały głęboko w serca i umysły. Była to początkowo zewnętrzna, powierzchowna chrystianizacja. Wielce zatrwożyli się będący na naukach Ottona mieszkańcy grodu, kiedy usłyszeli z ust biskupa, że należy boga, który ma trzy głowy i patrzy na trzy strony świata obalić, przywiązać do sznura, zawlec do ognia i spalić.

Nie mogli pojąć tego, że dotąd czczony przez nich bóg ma zostać tak sponiewierany. Niezbyt skłonni byli zerwać z tym, co dziedziczyli z odwieczną tradycją przodków.

Szczególnie kapłanom-żercom nauka biskupa nie przypadła do gustu. Kiedy powrócili do grodu, nadal poddawali się bezbożności i czci bałwochwalczej, mimo iż zgodzili się wcześniej na przyjęcie wiary chrześcijańskiej. Doniesiono o tym biskupowi Ottonowi, który osobiście zdecydował się wziąć udział w zniszczeniu trzygłowego bożka.

„Jeżeli wy tego nie zrobiliście, to sam przyjdę i odetnę głowę od słupa drewnianego” - krzyczał Otton do zebranych w drugim dniu nauk misyjnych. Nie chcieli do tego dopuścić kapłani-żercy. Oni szczególnie wśród wszystkich mieszkańców grodu nie mogli znieść tego, co nakazywał nowy kapłan miejscowej ludności. Niezwłocznie opuścili miejsce, w którym nauczał Otton i udali się do grodu. Zamknęli się w świątyni i długo się naradzali.

Późnym wieczorem, kiedy niebo zostało pokryte chmurami, a księżyc stał się niewidoczny i ciemności zaległy nad grodem wśród niedostępnych borów, kilku mężczyzn dźwigało na ramionach posąg trzygłowego bożka. Mężczyznami tymi byli owi kapłani, którzy nie godzili się z nauką biskupa Ottona. Nieśli posąg Trzygłowa w nieznanym sobie kierunku, aby ukryć go przed prześladowczą ręką biskupa. Nie byli jeszcze zdecydowani, gdzie i w jaki sposób należy zabezpieczyć przed zniszczeniem potężny przecież posąg trzygłowego.

Posuwali się wolno. Nogi zaczęły się im uginać od ciężaru i zmęczenia. Szli jednak dalej.

Poszliby jeszcze dalej, ale nogi zaczęły odmawiać im posłuszeństwa. Stanęli. Położyli bożka na ziemi z wielkim poszanowaniem. Poczęli szukać dogodnego miejsca w celu ukrycia go. Jakoś nie mogli zdecydować się, co do miejsca ukrycia swojego boga. Jeden z kapłanów ujrzał niedaleko stojące obok siebie trzy rozłożyste drzewa. Po krótkiej naradzie uznali, iż będzie to najlepsze miejsce. Rozpoczęli kopanie dołu. Było to dość trudne ze względu na zamrażającą ziemię. Sami jednak nie mogli pojąć, jak to się stało, że po krótkim czasie byli już w dole, który mógłby pomieścić przyniesiony tu ciężar. Wreszcie dół był gotowy. Wsunęli ostrożnie posąg i poczęli pokrywać go ziemią.

Zatarli ślady, pomagał im w tym coraz bardziej padający śnieg. Nazajutrz po grodzie zaczęła rozchodzić się wieść, iż w świątyni jest puste miejsce po bożku.

Jakoś nikt nie mógł udzielić informacji, co właściwie się stało z bożkiem, który był tu jeszcze wczoraj. Różnie tłumaczono zniknięcie bożka. Przypuszczano, iż został usunięty ręką biskupa i jego misjonarzy. To były tylko przypuszczenia.

Jeszcze tego samego dnia biskup Otton dowiedział się, iż w grodzie bałwochwalczego słupa już nie ma. Po kilku dniach orszak biskupa ruszył dalej przez Kłodinę w kierunku Kołobrzegu.

Ludzie w grodzie, przytłoczeni codziennymi troskami, zaczęli zapominać o bożku trzygłowym. Na miejscu pogańskiej katyny zbudowano małą kapliczkę, w której modlono się według nowej wiary przyjętej od biskupa Ottona. Wreszcie nastał czas, że nikt z żyjących nie widział bożka trzygłowego, nie było już wśród żyjących nikogo, kto brał udział w czci oddawanej drewnianemu słupowi.

Pewnego roku, a było to latem, nad grodem i okolicą przeszła gwałtowna burza połączona z grzmotami i błyskawicami. Padały olbrzymie drzewa pod uderzeniami piorunów, wyrwane z ziemi wraz z korzeniami.

Pod jednym z takich powalonych drzew okoliczni mieszkańcy dostrzegli coś, co przypominało słup o trzech twarzach patrzących na różne strony świata.

Przechodzący tamtędy ludzie, czy też, przejeżdżający wozami, zatrzymywali się i dziwili się drzewnemu dziwołagowi.

Leżał taki słup zakończony twarzami ludzkimi jeszcze przez wiele lat. Słup drewniany zakończony twarzą ludzką patrzącą na trzy strony, stanowił nie lada ciekawostkę w tej stronie.

Miejsce to powoli stawało się znaczące. Mówiono często i coraz częściej: to tam, gdzie słup trzygłowy, lub krócej: trzygłów.

Mówiono tak i wtedy, kiedy słup drewniany o trzech twarzach zaczął rozsypywać się pod wpływem deszczu, słońca, śniegu, aż wreszcie całkowicie zaginął pod wpływem zmian atmosferycznych.

W pobliżu tego znaczącego miejsca, w którym leżał słup o trzech głowach, powstawały nowe zabudowania, uprawiano ziemię, coraz więcej ludzi osiedlało się w tej okolicy. Miejsce to nazywano teraz nie inaczej jak tylko: „Trzygłów”. Nawet wtedy, kiedy Pomorze przeszło w posiadanie Niemców, tylko, że w pisowni niemieckiej brzmiało: „Trieglaff”

W roku 1945 i 1946 wsi nadano nazwę „Trzygłów”.

Dzisiaj miejsce, z którego wyniesiono przed ręką Ottona posąg trzygłowy, jest zarośnięte trawą, jest trudno dostępne, nie prowadzi do niego żadna droga, ani dróżka. Dalej, jak wtedy przed laty, płynie tylko leniwie ta sama rzeczka.

Miejsce dawnego kultu boga Trzygłowa mało komu jest tu znane. Czasami tylko uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Trzygłowie przychodzą tu ze swoim nauczycielem historii

i próbują grzebać w ziemi. Niekiedy znajdują w niej skrawki cegły, porzewiałe części metalowe. Pielęgnują te starocie w swojej szkole.

Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Trzygłowie

Niezmiernie interesującym okresem w historii wiejskich szkół gryfickiej gminy są najwcześniejsze lata ich tworzenia i rozwoju, a więc pionierskie: 1945 - 1947. Ukazują nam one nie tylko bilans otwarcia naszej oświatowej działalności na ziemi gryfickiej, ale też dają obraz niepowtarzalnych, pełnych twórczych wysiłków, patriotyzmu na co dzień i entuzjazmu tych, którzy w roli nauczycieli, nie zawsze w pełni przysposobionych do zawodu pedagoga, uczyli dzieci i integrowali społeczność wiejską. Jednym z przykładów, sprzed pół wieku, jest Publiczna Szkoła Powszechna w Trzygłowie.

Do Trzygłowa w pierwszych powojennych latach przybywali ludzie ze wszystkich stron dawnego (do 1939 r.) państwa polskiego. Najliczniejszą grupę osadników stanowili przesiedleńcy z lubelskiego, kieleckiego, rzeszowskiego, poznańskiego oraz dawnych Kresów RP. Przynieśli oni wszyscy do Trzygłowa wielorakie, często odrębne tradycje, zwyczaje i obyczaje. Różnili się kulturą życia codziennego, ale też mieli wspólny cel: zorganizować szkołę dla swoich dzieci. Jej otwarcie nastąpiło 2 września 1946 r.

Jan Jagiełło, 45 letni były mieszkaniec z powiatu Ostrołęka, podjął się nie lada trudu: tworzenia warunków do funkcjonowania szkoły i uczenia dzieci w klasach I - IV. Nauczyciel Jagiełło od pierwszego dnia pracy zetknął się nie tylko z trudnymi warunkami materialnymi szkoły. Wszedł w środowisko ludzi o nieustabilizowanym życiu, bez żadnej tradycji i więzi społecznej. Praca szkoły na innym obszarze kraju przebiegała w ścisłym powiązaniu ze zorganizowanym życiem społecznym i ze zintegrowanym społeczeństwem. Każdy mieszkaniec wsi "wyrastał" z tej ziemi. Szkoła miała w swej pracy oparcie o środowisko na przykład w biologii, geografii, historii. W Trzygłowie środowisko geograficzne i społeczne było obce, nieznanne. Proces poznawania środowiska i dostosowywanie się do niego był dodatkowym problemem dla trzygłowskiej szkoły.

Inny jeszcze, nieznanym dzisiaj szkołom, był problem w pracy nauczyciela w Trzygłowie. W ławkach szkolnych zasiedli uczniowie od dzieci w normalnym wieku szkolnym do 14-latków przystępujących do nauki po raz... pierwszy. Dzieci, które w czasie okupacji i działań wojennych nie pobierały nauki, znalazły się teraz w szkole. Różny był ich poziom umysłowy, słabo też znały język polski, głównie dzieci "z za Buga".

Jedną z uczennic trzygłowskiej szkoły z roku szkolnego 1946/1947 Maria Pietrusz lepiej znała wówczas język rosyjski niż polski ponieważ 6 lat przebywała na Uralu, gdzie jej ojciec,

zanim wstąpił do Wojska Polskiego, pracował w kopalni rudy. Podobnych dzieci, z wywózek w głąb Rosji, w szkole w Trzygłowie było więcej. Nic dziwnego, iż w szkole dało się zauważyć konflikt między dziećmi na tle wymowy.

Mozaika językowa dzieci nie ułatwiała pracy nauczycielowi. Pierwsi nauczyciele trzygłowskiej szkoły: Jan Jagiełło, Mieczysław Abragimowicz, Mieczysław Czysz, Leokadia Szuptarska, dokonali benedyktyńskiego trudu zanim zniknęły przedziały dzielnicowe w szkole i przezwiska dzieci, typu: "Rusek", "Niemiec", "pyra poznańska", "zabugowiec". Bez przesady można powiedzieć, że szkoła w Trzygłowie, w swoim pionierskim okresie, dokonała heroicznego wysiłku. Dokonał się on ponieważ cechą nauczyciela z roku 1945 był entuzjazm, którego potem i dzisiaj brakuje w wielu szkołach.

EX LIBRIS
BIBLIOTEKI
PUBLICZNEJ
IM. ZBIGNIEWA ZAŁUSKIEGO
W GRYFICACH

Legenda o pogańskim Trygławie

*Czy wiesz, że Trygłów jak legenda głosi przecie
Narodził się już temu niejedno stulecie*

*Przed wiekami w grodzie otoczonym fosą,
Trzymał straż Trygław dniem i nocą,
Lud tutejszy wierzył w bożka trygłowego,
Boga o trzech twarzach - ze wszech miar mocnego.*

*Książę Bolesław Krzywousty rzucił slogan niepusty,
Tyczący pogańskiej rozpusty;
Pomorzanym mają iść w chrześcijany!
Padł strach blady na pogany!*

*Biskup Otton z Bambergu nie mało się napocił,
W starej wierze przodków – pogan; wiele napsocił.
Przez pomorską ziemię wytrwale wędrował,
Chrzcił, lub zakładał kościoły, prorokował.
Kazał wycinać potężne, stare dęby,
I budować nowej wiary zręby.*

Nocą ciemną nieśli żercy w nieznanne
Na swych plecach drewno kochane.
Przed chrześcijanami w obawie niemi,
Ukryli go głęboko i z czułością w ziemi.
Na wierzchu posadzili dąbka małego,
By w przyszłości wskazywał im drogę do wielbionego.*

*Nowa wiara z upływem lat wśród ludu krzepła,
Czasu niemiara od tamtego wydarzenia przeszła.
Ludzie już zapomnieli
Co kiedyś ukryli ich dziadowie w ziemi.*

*Jednego lata nad osadą rozszalała się straszna burza,
Ludzie dojrzeli, że coś się spod obalonego dębu wynurza!
Przybyłej i dziwującej się z odkrycia ludzi masie,
Ukazał się ukryty kiedyś Trygław w swojej krasie,*

* Żercy - kapłani strzegący bożka Trygława

Płomień

Szeroko rozsiadła się nad rzeczką Gardominką, w pobliżu jej ujścia do Regi, osada Baszewice. Zamożni mieszkańcy wznosili sobie obszerne, trwałe, ciepłe i zasobne domostwa, połączone z zabudowaniami gospodarskimi w jedną zwartą całość, przypominającą małe, trudno dostępne warownie. Toteż żyjąc sobie bezpiecznie i wygodnie, jednej się tylko lękali rzeczy - pożaru, który mógłby strawić ich dobytek.

Zapędził się kiedyś późną jesienią w tamte strony jakiś wędrowiec. Długa opończa, zakrzywiony kij i obszuty pasem muszelek płaski kapelusz wskazywały na pątnika z Ziemi Świętej wracającego.

Gdy pierwszego wieczoru zasiadł w baszewickiej gospodzie i począł bajać cuda niewidy o krajach dalekich, morzach gorących i czarnych, o poganach a Saracenach, na wszystkich ludzi uczciwych z diabelskiego poduszczenia zażartych, od razu znalazł słuchaczy chętnych, dzień w dzień na opowieści łasych, jadłem i napitkiem częstujących, a i do chudej kaletki grosik jakiś wsunąć gotowych.

O wszystkich tedy swych podróżach opowiadając, o tym tylko pątnik nie wspomniał, że wyrwali się tu z pobliskiego Kamienia Pomorskiego, biskupiej siedziby. Nie lubił o tym mówić, bo i złe miał stamtąd wspomnienia. Darowałby jeszcze, że biskup nie uwierzył w prawdziwość sprzedawanych przez niego relikwii, jako to: pęk słomy ze strzechy betlejemskiej stajenki, szczypta mąki użytej do Ostatniej Wieczerzy, kawałki drewna z Krzyża Świętego, garść kręconych jako wełna owcza kłaków z grzywy lwa, co Danielowi krzywdy nie uczynił, czy – pokazywane tylko na rycerskich dworach – kopyto rumaka, na którym święty Jerzy walczył ze smokiem. Przebaczyłby niewiarę pocieszając się, że biskup srodze za nią pokutować w ogniu piekielnym będzie. Ale gorzej go zabolalo wtrącenie do lochu, skąd ledwo się wydostał, klucznikowi cudowny przepis na trapiącą go dolegliwość dostarczając, a na skutek leczenia czekać nie chcąc. Tak go jednak pobyt w podziemiu wyczerpał, że ledwo do Baszewic dotarł, tu właśnie, rozpatrzywszy się, pozostać sobie na całą nawet zimę postanowił.

Zmiarkował bowiem szybko bywały pielgrzym obawę baszewiczian przed ogniem, a czując ze strzykania w kościołach, że jesień będzie słotna, szerzeniu się pożarów nie sprzyjająca, półsłówkami zaczął napomykać, jakie są sposoby cudowne, jemu jednemu w całym księstwie znane, aby na wieki zabezpieczyć domostwa przed pożogą. Na rękach go nosić za zdradzenia tego sposobu obiecywali baszewiccy gospodarze, ale on w skromności swojej na żadne hołdy zgodzić się nie chciał. Przystał jedynie na pieniężne datki, służyć mające wykupieniu niewolników-chrześcijan ze srogiej saraceńskiej niewoli, o której ze łzami opowiadał, pomny swych przeżyć kamieńskich.

Obiecał tedy w każdej zagrodzie czas jakiś przepędzić, tak go sobie wyliczywszy, aby przez zimę wszystkie obsłużyć, a przed pierwszą wiosenną burzą w świat się wynieść. Przy rozkisztych zaś w jesieni drogach a okropnych śniegach w zimie – sąsiedztwa z Kamieniem mógł się nie obawiać.

Jakich sposobów używał, tego nikt podpatrzyć nie zdołał, bo srogo zakazywał przebywać w izbie, gdy koło paleniska się kręcił. Tyle wiedzieli, że obkładać je kazał wysoką i grubą warstwą kamieni i gliny, których zapas zlecił przygotować, nim mróz ziemię ścisnął. To widziano i rozumiano. Ale jak zamawiał ogień, zanim wieczorem szczyptę gorącego popiołu wyniół pod leżący pośrodku wsi, pod dębem, wielki kamień, o tym różne chodziły plotki, choć nikt nic pewnego nie wiedział.

Minęła zima, skończyło się zamawianie, a zachwyceni pątnikiem baszewiczanie ani go puścić nie chcieli. Aż tu pewnego gorącego dnia chmury czarne wytoczyły się na niebo. Ledwo zdążono zawrzeć zgonione z pastwiska bydło, gdy rozszalała się straszna burza. Śmiało patrzyli mieszkańcy na przecinające niebo zygzaki błyskawic, od piorunów i pożarów zabezpieczeni, gdy naraz jak nie błyśnie! Jak nie huknie! W jednej chwili dąb, nad owym kamieniem rosnący, rozgorzał jak wielka pochodnia. Zawrzaśli wszyscy z trwogi, ale zagłuszył ich nagły szum ulewnego deszczu, gaszącego natychmiast płomienie.

Rzucili się po burzy oglądać rozdarty od góry do dołu dąb i osmolony kamień, a potem rozbiegli się, szukając pątnika, by mu cześć i podziękę wyrazić. Gdy go jednak znaleźć nie mogli, bo przy pierwszej chmurze Baszewice przezornie opuścił, rozeszła się wieść, że jakoby żywcem do nieba został uniesiony, co niektórzy na własne widzieli oczy.

A osmolony kamień otrzymał na pamiątkę nazwę Płomień.

Kazimierz Kozłowski; Gryfici. Książęta Pomorza Zachodniego.

Ochotnicza Straż Pożarna

Ochotnicza Straż Pożarna (OSP) – jest umundurowaną, wyposażoną w specjalistyczny sprzęt, organizacją społeczną, przeznaczoną w szczególności do walki z pożarami, klęskami żywiołowymi i innymi miejscowymi zagrożeniami. Działająca na podstawie Ustawy O Stowarzyszeniach. Opiera się na zasadzie wolontariatu.

Ochotnicza Straż Ogniowa z wielu względów jest doniosłym posterunkiem służby publicznej, pod której sztandarami obywatel zaprawia się do dyscypliny, uczy się posłuchu i karności wobec swej władzy przez niego samej wybranej, pogłębia w swym sercu poczucie obowiązku i poświęcenia, a w sztandarze swym widzi symbol jedności, bez której nie masz w społeczeństwie i państwie ładu, harmonii i poszanowania.

Te słowa przyświecały i przyświecają związkowi Ochotniczej Straży Pożarnej Rzeczypospolitej Polskiej. Związek jest kontynuatorem chlubnych tradycji ruchu strażackiego wyrażających się w niesieniu bezinteresownej pomocy ludziom i służeniu ojczyźnie. Wykonuje zadania w zakresie ochrony przeciwpożarowej, wspiera różnorodne formy pracy kulturalno-oświatowej, popularyzuje dorobek historyczny ruchu strażackiego, rozwija działalność artystyczną i sportową.

Organizacja zrzesza około 17 tysięcy ochotniczych straży pożarnych. Ich członkowie to około 700 tysięcy strażaków ochotników, w tym ok. 500 tysięcy strażaków biorących udział w akcjach ratowniczo-gaśniczych.

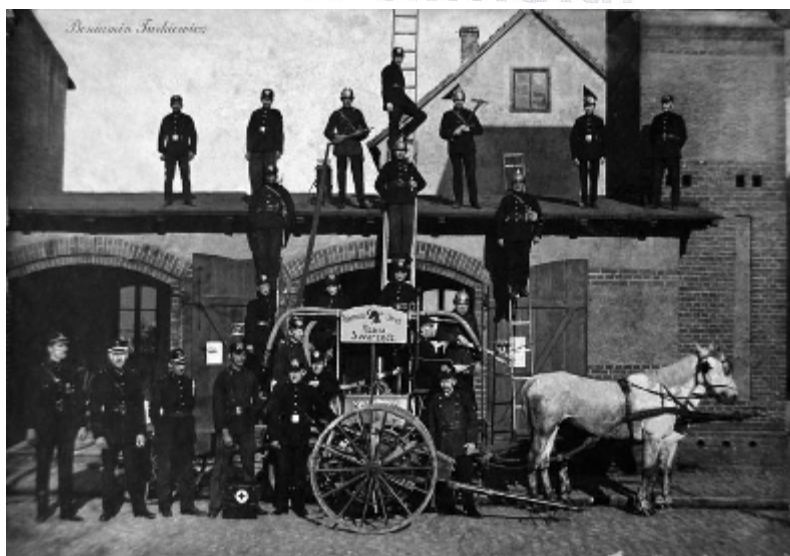
Ciągłość szeregów OSP zapewniają młodzieżowe i harcerskie drużyny pożarnicze, w których młodzi ludzie poznają tajniki służby, zasady zapobiegania pożarom oraz zachowania w wypadku zagrożenia.

Działa w kraju blisko 9,5 tysięcy drużyn młodzieżowych zrzeszających ok. 90 tysięcy dziewcząt i chłopców w wieku 12 do 18 lat.

Ochotnicze straże pożarne użytkują ok. 17 tysięcy strażnic, najczęściej wybudowanych własnymi siłami, połowa z nich to obiekty służące całej społeczności. Wokół nich skupia się życie społeczne wsi i małych miasteczek. Były one i są miejscem kultywowania tradycji narodowej, kultury i sztuki. Pod patronatem OSP funkcjonuje ponad 800 orkiestr, 300 zespołów artystycznych, 600 drużyn sportowych.

Do głównych celów i zadań OSP należy:

- 1. Prowadzenie działalności mającej na celu zapobieganie pożarom oraz współdziałanie w tym zakresie z Państwową Strażą Pożarną, organami samorządowymi i innymi podmiotami;*
- 2. Udział w akcjach ratowniczych przeprowadzanych w czasie pożarów, zagrożeń ekologicznych związanych z ochroną środowiska oraz innych klęsk i zdarzeń;*
- 3. Informowanie ludności o istniejących zagrożeniach pożarowych i ekologicznych oraz sposobach ochrony przed nimi;*
- 4. Upowszechnianie, w szczególności wśród członków, kultury fizycznej i sportu oraz prowadzenia działalności kulturalnej i oświatowej;*
- 5. Wykonywanie zadań wynikających z przepisów o ochronie przeciwpożarowej;*
- 6. Działania na rzecz ochrony środowiska;*
- 7. Wspomaganie rozwoju społeczności lokalnych na własnym terenie;*
- 8. Wykonywanie innych zadań określonych w statucie OSP;*
- 9. Występy na zawodach sportowo-pożarniczych.*



Rysunek 9. Ochotnicza Straż Pożarna w Swarzędzu, prawdopodobnie rok 1905.

Patron Strażaków – Św. Florian.

Św. Florian, był żołnierzem, dowódcą wojsk rzymskich i męczennikiem. Podczas prześladowań chrześcijan przez Dioklecjana został aresztowany wraz z 40 żołnierzami i przymuszony do złożenia ofiary bogom. Wobec odmowy wychłostano go i poddano torturom.

4 maja 304 roku uwiązano mu kamień młyński do szyi i zrzucono do rzeki Enns. W XV wieku na prośbę księcia Kazimierza Sprawiedliwego sprowadzono część relikwii Świętego do Krakowa. Ku jego czci wybudowano na Kleparzu kościół. Kiedy w 1528 roku pożar strawił tę część Krakowa, ocalała jedynie ta świątynia. Odtąd zaczęto Św. Floriana czcić w całej Polsce jako patrona podczas klęsk pożaru, powodzi i sztormów.

Jest patronem Austrii, Bolonii, Krakowa; hutników, strażaków i kominarzy.

W ikonografii Św. Florian przedstawiany jest jako oficer rzymski z naczyniem – gaszący pożar. Czasami jako Książę. Bywa, że w ręku trzyma chorągiew.

Jego atrybutami są: kamień młyński u szyi, kolczuga, krzyż, czerwony i biały krzyż, miecz, palma męczeńska, płonący dom, orzeł, tarcza, czy zbroja.



Rysunek 10. Święty Florian.

Dziesięć przykazań Strażaka

- 1. Nie wyobrażaj sobie, że samo przywdzianie munduru strażackiego czyni Cię już strażakiem, albowiem jeśli paradujesz w mundurze, a zaniedbujesz swoich obowiązków, jesteś jako wilk w owczej skórze.*
- 2. Bądź zawsze trzeźwy. Trzeźwość jest podstawą wszystkich cnót, jakie prawego strażaka zdobić powinny.*
- 3. Bądź czujny – czujny jak kogut w nocy, jak orzeł w dzień. Zawsze gotów bądź na ratunek. Śpij jak zając, a bądź mężny jak lew.*
- 4. Bądź odważny, ale i rozważny. Nie narażaj życia i zdrowia tam gdzie osiągnąć się nic nie da, lub gdzie oczywiste niebezpieczeństwo życiu zagraża. Nie czyń nic dla brawury, dla popisu, lecz wszystko czyń, co każe obowiązek, co każe przełożeni, co wymaga dobro dzieła któremu służysz.*
- 5. Bądź posłuszny przełożonym swoim. Strażak – to żołnierz armii dobrego dzieła i jak żołnierz winien w rzeczach służby wyrzec się własnej woli.*
- 6. Przestrzegaj porządku. Przysłowie głosi: „Porządek jest duszą świata”. Bez porządku ani Państwo, ani dom ostać się nie może.*
- 7. Bądź dumny z tego, że należysz do towarzystwa pożarniczego, że należysz do niezliczonej rzeszy bojowników walczących pod sztandarem najczystszej miłości bliźniego.*
- 8. Będziesz towarzyszem dobrym. Przepiękne hasło strażackie „Jeden za wszystkich – wszyscy za jednego” uczy, jakiego rodzaju ma być koleżeństwo w drużynach strażackich.*
- 9. Będziesz spełniał obowiązki swoje z ochotą. Jesteś ochotnikiem, więc nie czyń jak najemnik, który rad wykręca się od roboty.*
- 10. Będziesz się starał o zabezpieczenie losu swojej rodziny na wypadek Twojej śmierci lub kalectwa.*

Sikawka pożarnicza

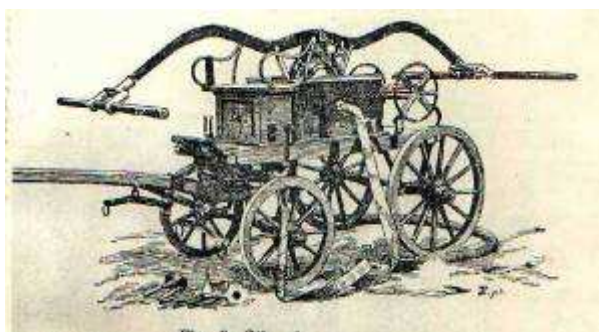
Sikawka pożarnicza – to pompa tłokowa napędzana ręcznie, używana do gaszenia pożarów. Najdawniejszymi sikawkami były dwucylindrowe pompy tłoczące opisane przez Ktesibiosa z Aleksandrii (II w.p.n.e.). Zasada ich działania polegała na tym, że gdy w jednym cylindrze tłok podnosił się do góry, pociągając za sobą wodę, to w drugim cisnął w dół, wypychając ją w kierunku wylotu. Strumień wytryskującej wody był dzięki temu ciągły. Napęd był oczywiście ręczny, a sznur ludzi z wiadrami zasilał sikawkę bez przerwy.

Po upadku Imperium Rzymskiego zapomniano zupełnie o pompach. Po długiej przerwie zjawiają się one w XVI w. Przypomniany wynalazek rozszedł się szybko po świecie.

Holendrzy w połowie XVII w. wymyślili węże skórzane, a nawet wąż ssawny zakończony drucianym „smokiem”, przeznaczony do zanurzenia np. w pobliskim stawie.

Na początku XIX w. pojawiły się tzw. motopompy parowe. Pompa, maszyna i kocioł parowy znajdują się na jednym wozie konnym. Całość jest ciężka, jazda do pożaru trwała długo, a pod kotłem palacz musi utrzymywać stale ogień, ale wydajność pompy jest bez porównania lepsza od ręcznej. W czasie słynnego pożaru w Chicago w 1871 roku użyto tylko motopomp parowych.

Wraz z rozwojem samochodu pojawiła się motopompa spalinowa. Ponieważ silnik spalinowy cechuje duża liczba obrotów, doskonałym jego parametrem okazała się pompa odśrodkowa. W późniejszym okresie występował już tylko jeden silnik – wspólny do jazdy i do napędu pompy.



Rysunek 11. Sikawka konna z początku XX wieku.

Bibliografia

1. *Bienek, Dariusz : Okazjonalny Magazyn Historyczny, Trzygłowski „okręg” von Thaddenów, maj 2000.*
2. *Bienek, Dariusz : Okazjonalny Magazyn Historyczny, Wydanie specjalne, Zamki i pałace w powiecie gryfickim, maj 2003.*
3. *Cieśliński, Antoni : Z biegiem Regi Nr 2 /1990, Tajemnica nazwy wsi Trzygłów.*
4. *Cieśliński, Antoni; <http://trzyglow.za.pl/>*
5. *Niewęglowski, W. Al. : Leksykon Świętych, Wydawnictwa Naukowe, Warszawa, 1998.*
6. *Krotoszyński, Kazimierz; <http://trzyglow.za.pl/>*
7. *Kozłowski, Kazimierz. Gryfici. Książęta Pomorza Zachodniego, Szczecin 1985.*
8. *Skibicki, Zdzisław; <http://trzyglow.za.pl/>*
9. *Skibicki, Zdzisław; Legenda o pogańskim Trygławie; <http://trzyglow.za.pl/>*
10. *Szczygieł, Kazimierz, <http://trzyglow.za.pl/>*
11. *Encyklopedia odkryć i wynalazków, Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna, Warszawa, 1979.*
12. *Rzeczpospolita; 27 marca 2008 r.; Strażacy OSP – Dodatek.*
13. *http://pl.wikipedia.org/wiki/Trzyg%C5%82%C3%B3w_%28wojew%C3%B3dztwo_zachodniopomorskie%29*

Opracowanie:

Leszek Wójcikiewicz

Fotografie:

Fot. 1. <http://trzyglow.za.pl/legenda/trzyglow.jpg>

Fot. 2, 6, Bartz, Fritz, Die Dorfkirchen im historischen Kreis Greifenberg

Fot. 3., 4, 5. Archiwum MBP;

Fot. 7, 8, Okazjonalny Magazyn Historyczny, maj 2000.

Fot. 9. Solecki G.

Fot. 10. http://www.osp-zlotoria.neostrada.pl/osp/logo_OSP.JPG

Fot. 11. <http://www.ospalwernia.cba.pl/zdjecia/patron/florian.jpg>

Fot. 12. <http://images20.fotosik.pl/278/3522e794cb2289c2.jpg>

Projekt graficzny:

Leszek Wójcikiewicz

Skład i druk:

Miejska Biblioteka Publiczna w Gryficach

Miejska Biblioteka Publiczna w Gryficach

ul. Wojska Polskiego 23

72-300 Gryfice

091-384-26-28 Fax. 091-384-53-25

www.biblioteka.gryfice.eu

biblioteka@biblioteka.gryfice.eu